

POZNAŃSKO WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ODDZIAŁ W KRAKOWIE. UL. ŚW. TOMASZA L. 22. Budynek Kasy Oszczędności Miasta Krakowa. — Tel. Nr. 3343.

przyjmuje wszelkie ubezpieczenia samochodowe na najkorzystniejszych warunkach. Na życzenie deleguje bezpłatnie urzędnika, celem zawarcia umów ubezpieczeniowych. Natychmiastowa wypłata odszkodowań.

Dyrekcja Krak. Spółki Tramwajowej bije szofera.

W dniu 14 maja br. złożył kol. Stefan Drożdżyński w tut. Zarządzie protokolarne zeznanie, które w streszczeniu brzmi następująco:

Jako szofer Krakowskiej Spółki Tramwajowej, zostałem wezwany do Dyrekcji celem wyjaśnienia, dlaczego przyjechałem z Białego Prądnika późno do garażu. Sprawę wyjaśniłem stwierdzając, że przyjechałem o g. 10¹/₄, gdyż zaraz po odebraniu wozu przy zmianie, po ujechaniu około 200 m. urwał mi się zderzak. Przy montowaniu go prowizorycznie, odkręcając jedną śrubę z prawej strony i przykręciwszy nią zderzak z drugiej strony pojechałem dalej. Na Prądniku odkręciłem zderzaki i pozostawiłem je we fabryce mydła. W następnej turze zdefektował gaźnik, wobec czego, sądząc, że zbiornik jest zanieczyszczony, zatelefonowałem po nowy wóz. Około 6-ej nadjechał drugi wóz z kontrolorem. Ponieważ był ze złymi bardzo gumami, pozostałem przy pierwszym wozie, za zgodą kontrolora i odjechałem w dalszą turę, przyczem drugi wóz jechał za mną kilkadziesiąt metrów. Wówczas znów zdefektował gaźnik, czego świadkiem był drugi szofer, z którym razem odczyszczaliśmy go. Z gaźnikiem tym był kłopot ciągły, czego świadkiem jest drugi kolega, który go również rozbierał, próbował, czyścił etc. Jadąc ostatnią turą do miasta nie mogłem zabrać zderzaków z powodu przepełnienia wozu, pojechałem więc po nie do fabryki mydła po ostatniej turze, tam zaś musiałem ponownie rozebrać gaźnik, przyczem musiałem to robić w ciemności. Samej iglicy, która wypadła musiałem szukać około 3 kwadransy. Świadcami tego są stróż z fabryki mydła, oraz żołnierze. Po spisaniu ze mną tego protokołu w biurze Krakowskiej Spółki Tramwajowej, zawezwano mnie do Dyrektora, który oświadczył mi, że to wszystko nie jest prawdą i że musiałem gdzieś jeździć, polecając kierownikowi, by mnie wydalili bez wypowiedzenia. Przedstawienia moje nie odniosły skutku, w końcu, wobec takiego stanowiska Dyrektora oświadczyłem, że „bez tramwaju żyłem i żyć będę”; Dyrektor skoczył do mnie, chwycił mnie za marynarkę i używając takich słów, jak „drabie” obiecał mi „zamiłknie ci z miejsca”. To mnie wprawdzie wyprowadziło z równowagi, jednak powiedziałem tylko, by ręce trzymał przy sobie.

Gdy wyszedłem z kancelarii Dyrektora przyskoczył do mnie kierownik Hubicki i uderzył mnie w twarz krzyżując „draniu, będziesz Dyrektora obrażał” a się-

gając do kreszera, krzyknął „drabie, ja cię zastrzelę”. Świadcami tego są woźni, którzy rzucili się aby obronić mnie przed kierownikiem, gdyż ja pomimo wszystko panowałem nad sobą. Na tem zajęcie się skończyło.

(Powyższe komunikuje nam Oddział Krakowski, który w sprawie tej wydał już ostre zarządzenia. Takie przeszczerpienie metod, obcych tutajszemu stosunkom, na nasz grunt, nie jest dopuszczalne; a Krakowska Spółka Tramwajowa musi się metod tych oduczyć. Red.).

OKRĘG ŚLĄSKI.

Posterunkowy Gołąb.

Wiadomość tę tytułujemy tak dlatego, że posterunkowy ten, który znajduje się w Cieszynie, zastępuje na to, by był szeroko znany. Posiada on niesłychany dar obliczania szybkości wozów na „sekundniku” zegarka — jak to sam oświadcza. (Według naszych informacji „sekundnik” ten uzupełnia się chłopcem i kobietą, którzy są porostawiani na ulicy Bielskiej, dla łatwiejszego zapisania numeru). P. Posterunkowy Gołąb potrafił w Cieszynie sporządzić w miesiącu około 150 doniesień na „szybką jazdę”. Równocześnie przeoczył wprawdzie, że syn Dyrektora szkoły rolniczej jeździ bez karty podatkowej, bez prawa jazdy i bez karty rejestracyjnej — zapewne z braku czasu — mimo, to jednak, my zapatrujemy się na to trochę inaczej i stanowczo prosimy, by P. Posterunkowy Gołąb kupił sobie „stoper”, o ile Pan Starosta nie przeniesie go z Cieszyna.

Napady na szoferów.

Coraz częściej zdarzają się na Śląsku wypadki napadów na szoferów, którzy z jakiegokolwiek powodu, zostali zatrzymani w jeździe. Ostatnio na szosie z Nowego Bierunia do Pszczyny ustawiło się kilku ludzi z których jeden udał, że został przez auto potrącony. Kierowca zatrzymał wóz, sądząc, że należy przyjść z pomocą, wówczas rzucili się na niego wszyscy razem z tym, który upadł i zbili go do nieprzytomności, przyczem zginęła mu teczka z pieniędzmi, które wioził. To samo zdarzyło się w Świętochłowicach.

Ostrzegamy, że w razie nowych wypadków takich, nie będzie można od kierowców wymagać, by się zatrzymywali, skoro grożą im takie przypadki.

Mamy nadzieję, że Policja energicznie do sprawców się zabierze. Tam przydałby się P. Posterunkowy Gołąb.